

czwartek, 24.07.2025

Bajka pt. "Marzenie"

Dawno, dawno temu, kiedy nie wiem sama była sobie wioska Marzeniem nazwana.
Otaczały ją góry śniegiem otulone, łąki usłane kwiatami i pola złocone.
Lasy ciemne, ponure i grozę siejące, gdzieś tam biegły sarny, kicały zające.
Strumienie bystrym nurtem z góry wypływały, jakby się śpieszyły przepłynąć świat cały.
Słychać było śpiew ptaków i pszczoły brzęczenie,
kąpiel kózki w strumieniu i żab przebudzenie.
Jednym słowem krajobraz tej oto krainy zachęcał, by się tutaj udać w odwiedzinę.
W wiosce tej mieszkali bardzo prości ludzie, tacy co pracują i w pocie i w trudzie.
Wiedli życie zwyczajne, nikomu nie szkodząc, pozdrawiali się chętnie, różne rzeczy robiąc.
Zbierali miód pszczeli, zboża uprawiali, tym się z sobą dzielili, co upolowali.
Zgodnie z nazwą wioski mieli i marzenia, by im choćby na przykład nie brakło jedzenia,
żeby grzyby rosły jak kwiaty na łące, by im zawsze świeciło uśmiechnięte słońce,
żeby żony na mężów już nie narzekały, dzieci grzecznie się bawiły, w nocy nie płakały.
By się drzewa w lasach z korzeniem wyrwały, do nich tu przybiegły i dom zbudowały.
Jednak każdy z nich wiedział, że to szczęście daje, czego się tak łatwo w życiu nie dostaje.
Tego też uczyli swoje własne dzieci, że nie zawsze jest złotem to, co w oczy świeci.
Jeśli masz marzenia, to jesteś bogaty, niezależnie od bogactw, ubioru, komnaty.
Tę mądrość życiową z dziada i pradziada, dziadek ojcu, ojciec dziecku, często opowiadał.
Tak też z czasem powstała już taka pogłoska, że bardzo jest bogata ta marząca wioska,
że skarb jakiś ukrywa, mówi coś w sekrecie, że niby go szukajcie, a pewnie znajdziecie.
W końcu tak się zdarzyło, jak to często bywa,
że gdy ktoś coś ceni, no i coś ukrywa, to nim się spostrzeże,
znajdą się wrogowie, co im tylko korzyść i rozboje w głowie.
Rycerze sąsiedniej wioski zwani Smutasami, zaczęli grabić wioskę, walcząc z Marzeniami.

Nakładali podatki, zabierali mienie, złość w nich bowiem budziło to całe marzenie.
Miny mieli grobowe i czarne ubrania, podkrążone oczy, jak od niewyspania.
Brody długie, brwi gęste, jakby wyszli z lasu i brzytwą się ogolić też nie mieli czasu.
Słusznie ich nazwano ludźmi Smutasami, bo się tylko dzielili ze sobą smutkami,
jeden drugiemu mówił same przykre słowa, a jak skończył, to inny zaczynał od nowa.
Na ich twarzy lekki uśmiech się malował, gdy któryś się zamyślił i grzecznie zachował.
Najeźdźcy chcieli znaleźć skarb tu ukrywany, z czasem jednak, gdy kraj ten został splądrowany
i niczego znaleźć nie mogli, to się zapytali: O co chodzi z tym skarbem, czyście nas nabrali?
Mieszkańcy wioski rzekli: to co dla nas jest skarbem to mądrość, rozsądek, nie tylko złoto w garści i pełny żołądek.
Tu innych skarbów nie ma. A co z marzeniami? Chcecie poznać ich wartość, to skończcie z smutkami.
Marzenia są jak barwy na życia palecie, nadają życiu smaku niczym sól w kotlecie.
Są jak powiew wiatru na spieczonej twarzy, trzeba być odważnym, by naprawdę marzyć.
Rycerze słów tych uważnie słuchali, zamiast wracać do siebie, to w wiosce zostali.
Chcieli naprawić szkody, a gdy naprawili, to już się z powrotem wcale nie spieszyli.
Zrezygnowali ze swego czarnego ubrania, zaczęli ćwiczyć uśmiech, sztukę żartowania.
Gdy wszystko to pojęli i opanowali, to już w wiosce wspomnianej na stałe zostali.
Przechodząc obok nich miało się wrażenie, że każdy z nich już odkrył, czym jest to marzenie.
Kończę, zanim się wezmą za bajek pisanie, i po moim autorstwie pamięć nie zostanie.
Dodam już tylko tak na zakończenie, że warto mieć w życiu nie jedno marzenie i pamiętać,
że te z nich się spełniają, które najdłużej w nas żyją i cel dobry mają.

s. Anna Walaszek fmm, Warszawa